

Dlaczego ceny w Polsce wciąż rosną?

28 listopada 2017

Jaka jest przyczyna wysokich cen żywności w Polsce? Ostatnio stało się to tematem numer jeden w niektórych dyskusjach. Drożeje masło, jaja, ale także owoce i warzywa. O co w tym wszystkim chodzi? Jak się okazuje, wcale nie są to „mechanizmy wolnego rynku”, a im głębiej badam tę sprawę, tym więcej tajemnic wychodzi na jaw.

Zaczniemy od podstaw. Przyczyna niskich pensji w Polsce, oszustwo „religii wolnego rynku”, jak i „kapitalistyczne Auschwitz”. Potem przejdziemy do konkretów.

PODSTAWOWA PATOLOGIA

Zacznijmy od tego, że podstawową patologią jest to, że mamy takie same, a często wyższe ceny różnych dóbr jak Niemcy, przy czterech razy niższych zarobkach. Często ceny są wyższe niż w Niemczech. W Szczecinie mnóstwo ludzi jeździ do przygranicznych niemieckich sklepów, by kupować różne produkty. Na mieście jest dużo stoisk bazarowych, a nawet małych sklepów z niemiecką chemią, słodyczami, kawą, herbatą itp. Jak widać nie tylko są to produkty lepszej jakości, ale wręcz opłaca się je sprzedawać głównie na targowiskach, gdzie zakupy robią w większości ludzie niezbyt zamożni.

Czy zastanawialiście się, z jakiego powodu ceny są takie same a nawet wyższe niż na Zachodzie, a zarobki cztery razy niższe? Wszyscy przyjęli, że to jest normalne, że tak ma być, że tak działa wolny rynek. I że nic nie da się zmienić. Polacy kłócą się o tematy zastępcze takie jak aborcja czy in vitro, albo kto sobie co w dupę wkłada lub też nie wkłada. A do takiego dziadowania się nie tylko przyzwyczailiśmy, ale uznaliśmy to za normę. I to taką, której nie można podważać, bo przecież podobno prawa ekonomii są nieubłagane, jak głosi neoliberalne

kłamstwo, wciśnięte Polakom przez Balcerowicza.

Więc mamy miesięcznice smoleńskie czy marsze KOD, ale demonstracji przeciwko „kapitalistycznemu Auschwitz” nie ma w ogóle. A tymczasem jest to największa patologia. Jak się okazuje, nie ma ona pokrycia nawet w prawach ekonomii, ale jest rezultatem ekonomicznej manipulacji. Otóż na samym początku lat 90-tych Balcerowicz i spółka sztucznie zaniżyli wartość polskiej złotówki względem niemieckiej marki. Już wtedy zdecydowano, że mamy być montownią różnych dziadostw i magazynem dla Zachodu, opartą o taną siłę roboczą. Przez osłabienie wartości złotówki uczyniono z naszego kraju „Bangladesz Europy”. Dlaczego obniżono jej wartość? By opłacał się eksport za granicę tych dziadostw.

„Dzisiaj każdy „myślący” człowiek powie, że kurs naszej waluty jest przecież płynny i ustala się w wyniku wolnej gry rynkowej, a NBP nie musi nawet interweniować w obronie wyznaczonego parytetu (swoją drogą wyznaczonego metodą decyzji Prezesa, a nie rynku). To bezsprzecznie prawda, ale kurs nie został wyznaczony wczoraj, ani przedwczoraj, ale kształtował się od początku lat dziewięćdziesiątych – tyle że przez pierwszą dekadę nie miało to nic wspólnego z wolną grą rynkową. Początkowo bowiem, kurs wyznaczony był arbitralnie przez Leszka Balcerowicza na poziomie 9500 starych złotych za dolara (dzisiejsze 95 groszy), jako kurs sztywny, który później stopniowo uelastyczniano (przy jednoczesnej błyskawicznej deprecjacji spowodowanej inflacją, której przyczyną był nadmierny dodruk pieniądza). Owa elastyczność nie miała jednak nic wspólnego wolnym rynkiem walutowym. Było to nadal ręczne sterowanie mające zapewnić finansową wydolność budżetu, atrakcyjność obligacji, spłatę zadłużenia zagranicznego i płynną wyprzedaż firm państwowych. Mimo, że wiele z tych celów miało swoje realne uzasadnienie – taka nierynkowa polityka kursowa prowadzona w niby rynkowej gospodarce spowodowała, że w ciągu dekady powstała sieć powiązań ekonomicznych, które utrwaliły psychologiczny kurs

złotówki na dzisiejszym poziomie (osiągnęliśmy go już w roku 1995) i jego stopniowe uwalnianie od roku 1998 nie mogło już niczego zmienić, bez naruszenia interesów międzynarodowych instytucji walutowych.” – prof. Andrzej Fidelis.

GDY KTOŚ MÓWI O PRAWACH EKONOMII CZY WOLNYM RYNKU – TO KŁAMIE

Kolejna ważna rzecz: co możesz kupić za swoją pensję? Czy stać Cię na hobby, na wakacje, na podróżę? A może starczy Ci tylko na podstawowe produkty? Niewolnik, np chłop pańszczyźniany, miał zapewnione mieszkanie, jedzenie, odzienie. Zaś polowania, frykasy na stole i podróże były domeną szlachty, czyli ludzi wolnych. Tak samo jest dziś. Czy dom, mieszkanie, samochód masz na własność czy na kredyt? I co z Twoim czasem wolnym? Czy możesz tak jak wolni ludzie spać tak, by być zdrowym? Czyli do momentu, gdy wybudzi Cię podświadomość, a nie budzik? Ile masz czasu dla siebie, dla partnera, dla rodziny?

Model standardowy to 8 godzin pracy plus dwie, czasami trzy godziny dojazdów w obie strony. Czyli 10, 11 godzin. Ale często w pracy mamy darmowe nadgodziny. Częstym obrazkiem jest ojciec rodziny wychodzący do domu przed godziną szóstą rano, wracający koło dwudziestej i praktycznie w ogóle nie oglądający żony i dzieci. Chciałbym Wam uświadomić, że to, co mamy obecnie, to dalej realia obozu pracy. Już nie obozu koncentracyjnego, bo nie ma pańszczyzny, nie ma niewolnictwa, nie ma komór gazowych, nie ma też gestapo ani spadających bomb. Ale dalej żyjemy w gigantycznym obozie pracy zwanym „planetą Ziemią”.

Ostateczną prawdą jest fakt, że to „kapitalistyczne Auschwitz” jest tak skonstruowane, że zasoby płyną od dołu piramidy społecznej ku górze. Góra, a więc 1% społeczeństwa (politycy, biznesmeni, przedsiębiorcy itp) zabiera 99% zasobów. Ale istnieje jeszcze węższa „góra” w postaci miliarderów, banków, korporacji, a tam są już kwoty rzędu bilionów dolarów. I to też uważamy za normalne. Że 10% społeczeństwa ma jako tako (korporacyjne lemingi), że 1% jest bogate, że 0,001% ma w ręku

biliony, a cała reszta bieduje. Rzesze polityków, od Balcerowicza, po Kołodkę, Tuska, Schetynę czy Petru przekonała nas, że to wszystko jest w porządku. Podczas gdy jest to zbrodnia, ludobójstwo w biały dzień.

A TERAZ KONKRETY – DLACZEGO MASŁO, JAKA, WARZYWA, OWOCE I INNE PRODUKTY DROŻEJĄ?

Wielu ludzi kupujących w Anglii czy w innych krajach Zachodu polskie produkty, zauważa pewną ciekawą rzecz. Otóż produkty polskich producentów, które są w Polsce drogie, tam kosztują taniej. I to po przeliczeniu np funtów na złotówki, po uwzględnieniu kosztów transportu, i po wliczeniu marży dla angielskiego sklepu. Tak więc polskie masło kupione w angielskim markecie, może być o złotówkę a nawet dwa złote tańsze, niż to samo masło kupione w polskim sklepie! Obok zdjęcie nadesłane przez uważnego Czytelnika.

Co rusz ktoś pisze, że udało mu się kupić masło polskiego producenta w Wielkiej Brytanii na przykład po 1,20 funta, co w przeliczeniu daje nieco ponad 6 złotych. Dziwne, nieprawdaż? Poniższą fotografię zrobiłem ja sam. Fińskie masło widoczne po lewej stronie kosztowało 5,99 zł, zaś masło polskie kosztuje 7,99 zł i więcej, za taką samą kostkę. I to po przeliczeniu kosztów transportu z Finlandii.

PUNKTY SKUPU PRZYCZYNĄ WYSOKICH CEN W POLSCE?

Rolnik, aby sprzedać warzywa czy owoce, musi się zgłosić się do punktu skupu. W takim punkcie dostaje na przykład za kilogram ziemniaków 23 grosze. Zaś w sklepie kupujemy ziemniaki po 2,5 zł za kilogram. Przebicie o 1000%. To samo z borówkami, jagodami i wszelkimi innymi owocami i warzywami. W punkcie skupu płacą po kilkadziesiąt groszy za kilogram. Podczas gdy Ty kupujesz maleńki koszyk borówek za 8 zł. To jakieś czary, powiesz? A może to ta niewidzialna ręka wolnego rynku? Nie, to fakt, że punkty skupu są w rękach „krewnych i znajomych królika”, czyli w rękach siłwy kojarzonej z

działaczami PO i PSL. I oni narzucają takie marże.

Dalej: cena polskiego masła spadła jakiś czas temu, ale ze względu na zmowę producentów i sklepów, dalej jest ono w wysokiej cenie. To dlatego co chwila jakaś sieć marketów czy dyskontów ogłasza „wielką obniżkę cen masła”, by klienci walili drzwiami i oknami, i kupowali także inne produkty. Masło i tak dostają od producenta w niższej cenie, a więc rynkowej, więc ani nie jest to żadna obniżka, ani nic nie tracą, sprzedając masło w tej cenie. To dużo szersze zagadnienie i sięga ono samego rdzenia naszego polskiego ubezwłasnowolnienia gospodarczego.

DLACZEGO WSZYSTKIE MARKETY SĄ U NAS ZAGRANICZNE? TO JEDNA Z PRZYCZYN WYSOKICH CEN

Dlaczego niby wszystkie supermarkety są u nas niemieckie, brytyjskie, francuskie czy portugalskie? Czy nie możemy mieć naszych własnych marketów, własnych banków, własnych korporacji, i w końcu – własnej gospodarki? Niby Polak może założyć swoją sieć supermarketów, ale chwila chwila! Przecież Polak nie dostanie takich zniżek i dofinansowań, jak np angielskie sieci marketów. Czy już widzicie o co w tym chodzi? Supermarkety nie płacą praktycznie w ogóle podatków w Polsce. Co kilka lat zmieniają szyld. Pamiętasz sieci takie jak Real, Geant, Hit czy Hypernova? Ja tak, były one kiedyś, ale dziś ich nie ma. Budynek marketu stoi od końca lat '90 lub nawet dłużej, zaś nazwa kilka razy była zmieniana, by unikać opodatkowania.

To, co ma miejsce obecnie, to walka Polaków o podmiotowość. O własną gospodarkę. O to, by Zachód przestał się bogacić na naszej krwawicy. To część dużo szerszego, globalnego procesu. Bo przecież klasa średnia zanika tak samo w Niemczech czy USA, i tak samo w tych krajach jest coraz więcej biednych. To proces przebudzenia ludzkości z poziomu ofiary, co widać obecnie także w polityce i ekonomii. Partie bogatych tracą poparcie i władzę na całym świecie. Proces ten będzie trwał

nadal.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org